



## ***MATKA I OJCIEC PIERWSZYMI PROFESORAMI DZIECKA. POMOCNICZA ROLA NAUCZYCIELI***

### **Wstęp**

Zdanie „Pierwszym profesorem dziecka jest jego matka” formułował często Profesor Mieczysław Gogacz w wypowiedziach i publikacjach<sup>1</sup>. Ta symboliczna formuła wzbudzała zdziwienie, a niekiedy zachwyty. Ale to zdanie, jak każdy symbol wymaga wyjaśnienia, czego dotyczy i co oznacza. Wyjaśnieniami Profesora mniej się interesowano.

Drugim powodem mojej wypowiedzi tak zatytułowanej jest życzenie nauczycieli spotykanych w ramach różnych form doskonalenia. Różnorodnie wywoływane konflikty między nauczycielami i rodzicami doprowadziły do poglądu, że rodzina wychowuje, a szkoła naucza. Podział jest sztuczny, bo nauczania i wychowania nie wolno rozdzielić. Trzeba jednak znać różnice między tymi przenikającymi się wzajemnie obszarami zagadnień, aby nie kontynuować pomieszania kompetencji i pogłębiania się konfliktów.

Wyjaśnień dostarcza nam porządnie budowana wiedza o człowieku i jego relacjach, gdyż rodzice, uczniowie i nauczyciele są osobami ludzkimi.

Trzeci – bezpośredni - powód tego tekstu jest potrzebą wyrażenia hołdu Księdzu Profesorowi Józefowi Dołędze, o czym piszę na końcu.

---

<sup>1</sup> W początkach grudnia 1990r. w „Słowie Powszechnym” opublikowano artykuł M.Gogacza zawierający tę formułę.

## Tomistycznie ujęta struktura człowieka i jego relacji (wersja Mieczysława Gogacza)

Najpierw odróżnimy kolejność w poznawaniu czynników strukturalnych człowieka, od kolejności w jego bytowaniu.<sup>2</sup> Przede wszystkim poznajemy cechy fizyczne człowieka oraz wykrywamy ich podłoże nazywane materią. Gdy zatrzymamy nasze poznanie na tych cechach lub ich podłożu, pojawia się trudność w odróżnieniu człowieka od np. niektórych zwierząt. Abyśmy jednak mieli te cechy, musimy już istnieć. Pierwszy więc jest w nas powód realności, nazywany istnieniem. Wtórny jest podmiot cech, nazywany materią. Ale istnienie zapoczątkowuje i urealnia określonego, tego oto człowieka, nie zaś „oderwaną” od jakiejś całości częśćkę, np. tzw. przyrody. Wykrywamy więc w człowieku urealniony istnieniem czynnik strukturalny nazywany formą. Mówimy, że forma jest zasadą określającą lub inaczej zasadą wyznaczającą człowieka, a materia zasadą jednostkującą człowieka. Nadmienmy, że w innych bytach, np. zwierzętach także wykrywamy ich istnienie, formę i materię.

Kolejność w bytowaniu jest odwrotna do kolejności w poznawaniu. Człowieka i każdy inny byt stanowi więc i zapoczątkowuje istnienie, a zarazem wywołana przez to istnienie istota, która jest formą i materią. Istnienie jest w każdym poznawanym bycie powodem realności, bez której nie ma tego bytu. Istnienie jest, powtórzmy, najważniejszym czynnikiem strukturalnym, pierwszym wobec formy i materii.

Istnienie nie jest niezależne, bo związane z formą i materią. Musi więc mieć przyczynę sprawczą niezależną, którą jest Samoistne Istnienie, nazywane słusznie Bogiem. Bóg stwarza istnienia człowieka, zwierząt i roślin oraz innych bytów.

Zauważmy od razu, że nie wynika to z naszego wybranego światopoglądu lub wmówionych człowiekowi założeń. Wynika z historycznie znanych i rzetelnie analizowanych przez ludzi badań nad rzeczywistością. Owszem, są inne poglądy na temat stwarzania, ale oparte właśnie na przesłankach światopoglądowych lub założeniach ideologicznych.

W człowieku, w odróżnieniu od zwierząt i roślin, oprócz materii, która jest podstawą cech jako przypadłości fizycznych i razem z układami tych przypadłości stanowi ciało, wykrywamy duszę. Forma ludzka, która jest związana z tzw. możliwością duchową lub inaczej intelektualną jest duszą człowieka. Z kolei dusza ludzka wyposażona w intelekt i wolę jest zasadą ciała człowieka.

Istnienie więc, stworzone przez Boga, aktualizujące w nas duszę, zarazem dopuszcza łączenie się w organizmie matki zapisów genetycznych dostarczonych przez ojca i matkę. Dopuszcza zapłodnienie,

---

<sup>2</sup> Publikacji o człowieku jest wiele. Wydaje się, że najbardziej przejrzysty i krótki jest tekst prof. M. Gogacza przygotowany na posiedzenie Komisji Nadzwyczajnej Sejmu do rozpatrzenia projektu ustawy o ochronie prawnej człowieka poczętego i złożony w Komisji na jej posiedzeniu w dniu 20 lutego 1991r.

które jest poczęciem się całej ludzkiej kompozycji z istnienia i istoty jako duszy i ciała.<sup>3</sup> Dopowiedzmy, że istnienie i istota, a w istocie forma i materia nazywane są pryncypiami<sup>4</sup>.

Dopowiedzmy raz jeszcze, że dusza i ciało są zapoczątkowane i realne dzięki stworzonemu istnieniu. Wprowadza nas to w problematykę odróżnienia stwarzania od poczęcia i rodzenia, co w ujęciach potocznych bywa pomieszane. Ponadto przypomnijmy, że Arystoteles genialnie odkrył, że pryncypia są twórczym bytu, ale nie na sposób ich dodawania. Bowiem nie ma osobno, wcześniej niż byt elementów strukturalnych. One są właśnie czynnikami całego stworzonego bytu. Nie wolno więc mówić, że rodzice dają ciało, a Bóg – duszę. Lepiej wyrażają to, co opisane wyżej, zdania, że Bóg stwarza całego człowieka, łącznie z jego duszą i ciałem.

Ponadto Stwórca stwarzając człowieka wyciska w jego możliwości duchowej, nazywanej w języku biblijnym sercem, prawo naturalne. Prawo naturalne stanowi podstawę kształtowania się ludzkiego życia. I znowu trzeba odróżnić życie człowieka od życia zwierząt lub roślin, choć przejawy życia obserwujemy podobne. Trzeba więc zauważyć, że zwierzęta i rośliny żyją według wyposażenia ich w instynkty. Człowiek natomiast jest samodzielnym podmiotem życia według prawa naturalnego udzielonego mu w akcie stworzenia. Życie zwierząt lub roślin polega na zwykłej wymianie biologicznej. Życie człowieka polega na tym, że może być podmiotem i wypełniać relacje osobowe miłości, wiary i nadziei według prawa naturalnego. Istotą życia człowieka jest partycypacja (uczestniczenie) człowieka w pełnym Życiu, którym jest Bóg. Wymiana biologiczna, bardzo ważna dla człowieka ze względu na ciało, jest wtórna w stosunku do życia ludzkiego. Wszyscy wiemy, że wymiana biologiczna w każdym człowieku się kończy. Ale śmierć nie jest końcem ludzkiego życia. I zależy też od człowieka takie jego pokierowanie, aby człowiek po śmierci nie był skazany na wieczną izolację nazywaną potępieniem.

Tak więc życie, które jest relacją, nie zaś elementem strukturalnym człowieka, jest dla niego swoistym zadaniem, wypełnianym przez relacje osobowe i działania. Relacja życia kształtowana prawem naturalnym buduje się wprost na przejawach istnienia człowieka, którymi jest scalenie odrębności i jedności.

Dusza i ciało są pełne w swych wyznaczających je pryncypiach. Są niepełne w przypadłościowych uzupełnieniach. Aby dusza i ciało uzyskały te uzupełnienia, rodzice i inne substancje, które otaczają poczęte dziecko, muszą oddziaływać całą swą bytową zawartością. Dusza poczętego człowieka przejmując miłość, naszą wiarę i nadzieję. Ciało przejmując fizyczne bodźce ruchu, wzrostu, wymiarów, jakości. Te wszystkie oddziałujące substancje nazywamy przyczynami celowymi. Najważniejszymi z nich są rodzice, bo oni poczynają i rodzą dziecko, choć go nie stwarzają.

Poczęty człowiek, każdy człowiek jest zarazem osobą. Znaczy to, że jest podmiotem życia, że współtworzy z innymi osobami więź wiary, że reaguje na miłość i może odnieść się z miłością do innych osób, że ufa i oczekuje miłości i wiary, że przejawia rozumność i wolność, gdy dzięki tym

---

<sup>3</sup> Zauważmy, że poglądy kwestionujące duszę pojawiły się w wyniku zatrzymania się w poznawaniu na opisywaniu samych tylko cech fizycznych ludzi lub zwierząt, co nazwano badaniem rzeczywistości.

<sup>4</sup> Ten termin łaciński źle nam się kojarzy, ale nie ma w języku polskim dobrego odpowiednika. Próbowano stosować po polsku słowo zasada, ale ten termin co innego oznacza.

odniesieniom z naszej strony uzyska i rozwinię przypadłościowe uzupełnienia, stanowiące w duszy intelekt i wolę, a w ciele właściwe kompozycje organów, ich ruch, wzrost i jakości, właściwą harmonię i funkcjonowanie.

Ze względu na te przypadłościowe uzupełnienia mówimy o edukacji człowieka.<sup>5</sup>

---

<sup>5</sup> Wśród wielu pozycji najważniejszymi są podane niżej wybrane opracowania:

- Bednarski F., *Wychowanie młodzieży dorastającej (wstępem rekomendował kard. K. Wojtyła)*, Warszawa 2000.
- Woroniecki J., *Etyka wychowawcza*, Lublin 1986.
- Gogacz M., *Elementarz metafizyki*, Warszawa 1987.
- Gogacz M., *Ku etyce chronienia osób*, Warszawa 1991.
- Gogacz M., *Wprowadzenie do etyki chronienia osób*, Warszawa 1998.
- Gogacz M., *Podstawy wychowania*, Niepokalanów 1993.
- Gogacz M., *Filozoficzne aspekty mistyki*, Warszawa 1985.
- Gogacz M., *Modlitwa i mistyka*, Kraków 1987.
- Gogacz M., *Człowiek i jego relacje*, Warszawa 1985.
- Gogacz M., *Osoba zadaniem pedagogiki. Wykłady bydgoskie*, Bydgoszcz 1997.
- Gogacz M., *Szkice o kulturze*, Warszawa 1985.
- Gogacz M., *Wokół problemu osoby*, Warszawa 1974.
- Gogacz M., *Światopogląd afirmujący Boga*. W: Bejze B., *O filozoficznym poznaniu Boga dziś*, Warszawa 1992, 149-189.
- Gogacz M., *Chrześcijańska koncepcja życia*, maszynopis 1991.
- Gogacz M., *Filozoficzne ujęcie śmierci*, maszynopis 1991.
- Gogacz M., *Podstawy odmian koncepcji Boga*, W: *Studia Philosophiae Christianae*, Warszawa 1991 z.2, 7-18.
- Andrzejuk A., *Uczucia i sprawności*, Warszawa 2006.
- Andrzejuk A., *Człowiek i dobro*, Warszawa 2002.
- Andrzejuk A., *Elementarz filozofii*, Warszawa 2007.
- Andrzejuk A., *Istnienie i istota*, Warszawa 2003.
- Andrzejuk A., *Człowiek i decyzja*, Warszawa 1996 oraz drugie wydanie zmienione Warszawa 2007.
- Andrzejuk I., *Filozofia przyjaźni*, Warszawa 2007.
- Kalka K., *Sprawiedliwość i cnoty społeczne*, Bydgoszcz 1994;
- Kalka K., *Od rozumienia do postępowania. Człowiek, filozofia, etyka*, Elbląg 2000;
- Kalka K., *Filozoficzna antropologia tomistyczna okresu międzywojennego jako podstawa kształtowania charakteru*, Elbląg 2000.
- Kalka K., *Wykształcenie i wychowanie w antropologii filozoficznej i pedagogice*, Bydgoszcz 1999.
- Klimski W., *Świętość Chrystusa*, maszynopis 2008.
- Krasnodębski M., *O realistyczną filozofię wychowania. Idealizm i realizm punktem wyjścia w pedagogice*, W: *Studia Philosophiae Christianae*, Warszawa 2006 z.2, 45-64.
- Krasnodębski M., *Dusza i ciało. Zagadnienie zjednoczenia duszy i ciała w wybranych tekstach Tomasza z Akwinu oraz w filozofii tomistycznej*, Warszawa 2004.
- Krąpiec M. A., *Ja - człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*. wyd. V, Lublin 1991.
- Krąpiec M.,A., *Psychologia racjonalna*, Lublin 1996.
- Kreutz M., *Kształcenie charakteru*, wyd. II, Warszawa 1982.
- Maritain J., *Człowiek i państwo*, Warszawa 1993.
- Maritain J., *Nauka i mądrość*, tł. M Reutt, Warszawa 2005.
- Maritain J., *Pisma filozoficzne*, tł. J. Fendrychowa, Warszawa 1988.
- Maritain J., *Sztuka i mądrość*, tł. K., K. Górscy, Warszawa 2001.

## Rodzice jako pierwsi nauczyciele dziecka

Pierwotne wobec działań intelektu i woli są relacje osobowe miłości wiary i nadziei.

Profesor to jest edukujący. Edukacja jest pomocą dziecku w jego rozwoju do pełnego człowieczeństwa. Dziecko jest człowiekiem i osobą od poczęcia, ale nie ma potrzebnych mu uzupełnień, o których była mowa wyżej. Jest podmiotem tych uzupełnień, ale nie wie, że musi się rozwijać i jak to osiągnąć. Jest więc potrzebne kształcenie jako uzyskanie rozpoznawania prawdy i dobra oraz wychowanie jako wiązanie z prawdą i dobrem. Nie z czymkolwiek spotkaniem w rozwoju, ale z prawdą i dobrem, które są w osobach. O tym mówimy w tym punkcie tekstu.

Chodzi o to, że matka i ojciec są niezastąpieni w edukacji dziecka zwłaszcza w jego pierwszym okresie życia. Wynika to z tego, czym jest rodzina i kim jest człowiek. W rodzinie jako naturalnej wspólnoty życia i miłości<sup>6</sup> dziecko się kształci i wychowuje.

---

Muszyńska R., *Przyczyny duszy. Metafizyczne ujęcie duszy w Komentarzu św. Tomasza do traktatu „O duszy” Arystotelesa*, Warszawa 2003.

Pieper J., *O sprawiedliwości*, tł. A. Czukowski, Warszawa 1967.

Pieper J., *O miłości, nadziei i wierze*, tł. I. Gano i K. Michalski, Warszawa 2000.

Rodziński A., *Osoba i kultura*, Warszawa 1985.

Milcarek P., *Teoria ciała ludzkiego w pismach św. Tomasza z Akwinu*, Warszawa 1994.

Milcarek P., *Teoria ciała ludzkiego*, Warszawa 1994.

Pełka D., *Pedagogika jako dyscyplina filozoficzna w ujęciu Mieczysława Gogacza*, W: *Studia Philosophiae Christianae*, Warszawa 2006 z.2, 87-94.

Sobczak S., *Celowość wychowania. Tomistyczne podstawy teleologii wychowania*, Warszawa 2000.

Stępień T., *Podstawy tomistycznego rozumienia człowieka*, 2003

Wojcieszek K., *Stworzony i zrodzony...*, Warszawa 2000.

Wojcieszek K., *Na początku była rozpacz... Antropologiczne podstawy profilaktyki*, Kraków 2005.

Wójcik J., *Zasady Pedagogiki wobec zagrożeń fałszem pornografii*, maszynopis 1991.

Wójcik J., *Mowa wewnętrzna ucznia jako zagadnienie pracy edukacyjnej nauczyciela*, maszynopis 2007.

Wójcik J., *W trosce o wychowywanie sumienia*, maszynopis 2008.

Wójcik J., *Maryja i Józef uczniami Chrystusa*, maszynopis 2008.

Wójcik J., *Prawo do ochrony życia ludzkiego w świetle filozofii człowieka*, maszynopis 2008.

Wójcik J., *Możliwość i konieczność filozofii w naukach o rodzinie*, maszynopis 2006.

Wójcik J., *Wygrać szacunek i autorytet*, maszynopis 2008.

Wójcik J., *Upowszechnianie i popularyzacja wiedzy niezbędnej do przygotowania ról w rodzinie*, maszynopis 2007.

Jest już cała biblioteka pedagogiki dotyczącej człowieka. Budował ją profesor M. Gogacz razem ze swoimi uczniami pracującymi pod jego kierunkiem. Budowano tę pedagogikę w oparciu o metafizykę człowieka i wypracowaną przez niego etykę chronienia osób, a także wziętą z tradycji i występującą w bogatej literaturze mitykę i ascetykę. Większość z tych pozycji jest dostępna w Internecie na stronie [www.katedra.uksw.edu.pl](http://www.katedra.uksw.edu.pl) oraz [www.tomizm.pl](http://www.tomizm.pl)

<sup>6</sup> „Wspólnota życia i miłości” jest tytułem podstawowego dzieła Arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego stanowiącego podstawę tematyki małżeństwa i rodziny. Ks. abp prof. dr hab. Kazimierz Majdański (1916-2007)

Powszechnie funkcjonuje przekonanie, że wychowanie polega na dobrej opiece i podporządkowaniu sobie dziecka zespołem nakazów i zakazów. Stanowi to pewien element wychowania, ale nie wystarczający, bo wychowują osoby, nie zaś „instrumenty” wychowawcze. Podobnie sądzi się, że kształcenie polega na oddziaływaniu znaków zewnętrznych, jaką jest np. mowa zewnętrzna. Z tego wynika pogląd, że lepiej kształci wyuczony specjalista od matki i ojca w rodzinie. Takim argumentem uzasadniano wcześniejszy obowiązek szkolny. Przykłady dobrze edukowanych ludzi przeczą tym poglądom. Owszem, ważne jest wykształcenie pedagoga, ale najważniejsze jest, aby była to osoba mądra i kochająca dziecko.

Wyjaśnienie tego należy do problematyki tzw. poznania niewyraźnego. Ale tej problematyki nie podnosi się należycie, gdyż wypadła z kultury. Pisał o poznaniu niewyraźnym św. Augustyn, św. Anzelm, Jan z Damaszku i św. Tomasz z Akwinu. Ten ostatni jakby nie przewidywał, że tematyka zostanie zapomniana i pominięta. Przejawia się to w tłumaczeniach jego tekstów, gdzie słowo wewnętrzne utożsamia się z pojęciem, które z kolei jest wyrażone słowem zewnętrznym<sup>7</sup>. We współczesnych propozycjach przeważa pogląd o poznawaniu przez pośredniki, jak np. pojęcia. Są opracowania naukowe, gdzie mowę wewnętrzną traktuje się jako mówienie do siebie, czyli utożsamia się te dwa obszary zagadnień.<sup>8</sup>

Wracając do profesowania ojca i matki, to mowa wewnętrzna dziecka kształtuje się w dziecku zanim umie mówić. Stąd między innymi uważa się, że rodzice są niezastąpieni w rozwoju człowieka, nawet wtedy, gdy później operują złą mową zewnętrzną. Jest ważne dla rozwoju dziecka i nie zagłuszania jego mowy wewnętrznej to, co na niego oddziałuje w mowie zewnętrznej, ale ważniejsze jest tworzenie mowy wewnętrznej przez oddziaływanie osób.<sup>9</sup> Do tego problemu nawiążę w następnym punkcie tekstu.

Bywa, że rodzice nie chcą lub nie umieją posłużyć się właściwą mową zewnętrzną. Wiadomo, że pewnych wyrazów lub sformułowań nie stosuje się przy dziecku, bo mogą wywołać niepożądane skojarzenia w niedojrzałym człowieku. Należy to do szerszego zagadnienia operowania znakami zewnętrznymi wobec dzieci. Stąd wynika z kolei podniosła rola powołania nauczycieli wspomagających rodziców i pierwszeństwo rodziców w doborze autorytetów dla dzieci, aby nie były otoczone manipulatorami.

Po moim wystąpieniu na ten temat zareagowała pani Danuta Bazyluk z Instytutu Świętej Rodziny w Łomiankach. Za jej zgodą przytoczę jej ciekawą wypowiedź.

---

był założycielem i wieloletnim dyrektorem Instytutu Studiów Nad Rodziną w Łomiankach UKSW oraz założycielem wspólnoty życia konsekrowanego, Instytutu świętej Rodziny.

<sup>7</sup> Przykładem może być komentarz św. Tomasza do modlitw codziennych, gdzie autor akcentuje stosowanie słowa wewnętrznego. Polski przekład nosi tytuł „Wykład pacierza” i słowo wewnętrzne zastąpiono terminem pojęcie.

<sup>8</sup> Przykładem jest praca wydana w 1976r. przez Polską Akademię Nauk pt. „Mowa wewnętrzna” E. Grodzińskiego.

<sup>9</sup> Pojawianie się mowy wewnętrznej wyjaśniam precyzyjniej w referacie „Słowo wewnętrzne w ujęciu św. Tomasza z Akwinu jako zagadnienie pedagogiki rodziny” wygłoszonym na sympozjum naukowym w Łomiankach 24 listopada 2007r.

*Chyba lepiej zrozumiałam, czy uświadomiłam sobie, co się dzieje w kontakcie z maleńkimi dziećmi. Sama nieraz doświadczyłam czegoś takiego, że w spotkaniu z takim maleństwem nawiązuje się porozumienie, które wydaje się szczególnie prawdziwe i głębokie, że chciałoby się tego nauczyć i przenieść na wszelkie "doroste" relacje.*

*Ale w trakcie lektury zrodziło mi się pytanie: Czy jest coś, co może ze strony rodziców przynieść szkodę dziecku na tym najwcześniejszym etapie (kształtowania się mowy wewnętrznej)? Rozumiem, że brak rodziców, ich nieobecność; co jeszcze?*

*Myślę też - to temat jakby zbliżony - o tym, co nieraz Ojciec (Abp K.Majdański – przyp. mój) powtarzał małżonkom, że mają jako rodzice łaskę stanu do wychowywania swoich dzieci. To dla wielu było jakby odkrycie. Wygląda na to, że w tę łaskę trzeba uwierzyć, a następnie z nią współpracować.*

*Myślę też o dzieciach z pogotowia opiekuńczego, z którymi kiedyś miałam kontakt. Wtedy też opowiedziano mi o chłopcu, który w Boże Narodzenie bardzo czekał, że ktoś po niego przyjdzie, a to się nie stało, więc wreszcie uciekł w piżamie do rodzinnego domu, który był chyba mocno nieciekawym i gdzie się nim zbytnio nie interesowano. Nawet wtedy, gdy jest duża patologia, często więź dziecka z najbliższymi jest silna. A potem bywa niełatwo uznać zło, które oni czynili, za zło, a jednocześnie nie zakwestionować więzi.*

Chciałbym tę wypowiedź uczynić punktem wyjścia moich dalszych wywodów. Wynikają z niej bowiem następujące tematy:

- współpraca rodziców z łaską stanu
- wspomaganie rodziców przez nauczycieli
- wspomaganie nauczycieli przez rodziców
- odróżnienie więzi uczuciowej od więzi wiary

Otóż pierwszą sprawą jest „współpraca z łaską stanu”. Bez wyjaśnień rodzicom, może to podniosłe wskazanie poprowadzić niektórych na bezdroża. Dopowiedzmy, że Arcybiskup K.Majdański wyjaśniał je w szerokim kontekście teologicznym. Aby nie mieszać dyscyplin naukowych, trzeba je podjąć także w filozofii. Przecież znamy przypadki pojmowania „łaski stanu” jako podstawę zniewolenia dzieci przez rodziców. Albo przez uzurpowanie sobie prawa do decydowania o ich zabicie (fizycznym lub bardziej subtelny – duchowym) lub wkraczania w decyzję o ich powołaniu, albo - w wyniku niewiedzy o człowieku i jego rozwoju - do podejmowania próby zaprogramowania ich jak maszyny do spełniania celów wyznaczonych brakiem mądrości. Te problemy wskazują, że są potrzebni nauczyciele wyjaśniający kim jest człowiek, kim jest Bóg i jakie są relacje między Bogiem i ludźmi oraz między ludźmi. Wiele nieszczęść dzieje się, gdy te wszystkie problemy podejmujemy dowolnie na podstawie własnych przeżyć. Dynamikę życia nadają przeżycia, ale nie mogą być one sposobem rozstrzygnięcia problemów. Dlatego od początku Kościół przykładał ogromną wagę do edukacji, rozumianej jako kształcenie i wychowanie. Gorzej, gdy są nauczyciele uzurpujący sobie prawo do

rozstrzygnięcia o podejmowanych czynnościach pedagogicznych z pominięciem prawdy o Bogu, człowieku i rozwoju człowieka.

Jan Paweł II zapytany o najważniejsze zdanie z ewangelii wskazał na „...poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli...”. Prawda z kolei nie jest w zdaniach, lecz w osobach. Prawdą jest Chrystus i dlatego jest dla nas normą rozstrzygającą, czyli Drogą. Ponadto przewyciężając nasze słabości jest Życiem. Pełniąc obowiązki nauczycieli ulegamy pokusie bycia normą. I tu leży źródło naszych błędów i współczesnego pogaństwa próbującego urządzić świat bez Chrystusa i Jego Kościoła. Mamy własne pomysły na „wyzwolenie”, podobnie jak mieli za czasów Pana Jezusa Jego przeciwnicy z Judaszem włącznie.

Nie zapominajmy więc, że nauczyciel nie jest normą, ale tylko nauczycielem norm. Oczywiście, że musi być poprawny moralnie i wykształcony, ale nie jest wzorem do naśladowania. Dzieci i młodzież dobrze to odróżniają i wcale nie pragną, aby nauczyciel zachowywał się jak rówieśnik. Wprost przeciwnie, odbierają jako śmieszne zachowania kumpelskie nauczyciela (chyba, że w zaniedbanym wychowawczo środowisku), a bardziej cenią nauczycieli wymagających i z autorytetem. Kiedyś uczestniczyłem w konferencji o autorytecie, gdzie poproszono o prelekcje kilku tzw. nauczycieli praktyków. Wydawało im się, że mówią jak być autorytetem, mówili natomiast jak być idolem dla młodzieży. Bardzo zasmucił mnie ten brak odróżnień. Autorytet związany jest ze znajomością prawdy o dziecku i rozstrzygnięcia zgodnie z jego dobrem. Nauczyciel rozstrzygający z pominięciem prawdy i dobra traci zaufanie ucznia i tym samym autorytet. Dlatego mądrzy nauczyciele są konieczną pomocą dla rodziców. Często jest to widoczne dopiero po latach od skończenia szkoły.

Ale współdziałanie wymaga wzajemności. Bywa, że uczniowie tracą zaufanie do nauczyciela z powodu fałszywych oskarżeń lub złych skojarzeń ucznia wynikających tylko z przeżyć wynikających np. z postawionych uczniowi wymagań. Często rodzice (niekiedy nie rozumiejąc o co chodzi w edukacji) stają się głównymi oskarżycielami nauczyciela i razem z dziećmi dokonują samosądów. Wtedy pojawia się problem zdrowego tzw. nadzoru pedagogicznego.

Powaga i doniosłość rodziny polega na tym, że w pierwszym okresie życia człowieka jego rodzice są dla dziecka (łącznie z okresem prenatalnym) zarówno normą, jak i nauczycielami norm. Dlatego odróżniam rolę i funkcję rodziców. Rola polega na wzajemnym oddziaływaniu osoby rodzica wobec dziecka jako osoby. Inna jest wtedy rola matki – kobiety i inna jest rola ojca – mężczyzny. Oddziałują oni na dziecko całą swoją osobowością, a różnice płci są głębsze niż poziom ciała. Być kobietą lub być mężczyzną to nie jest to samo, co czuć się kobietą lub czuć się mężczyzną. Różnica płci wynika z tego, co wcześniej powiedziano o strukturze człowieka. Funkcje natomiast mogą być zamienne, zależnie od stanu zdrowia, kondycji psychicznej lub wykonywanej pracy zawodowej. Bywa tak, że większość funkcji tradycyjnie przypisywanych matce przejmują ojciec lub odwrotnie.

Gdy rodzicom nie uświadomimy tych odróżnień, to możemy wpaść w pułapkę „wylewania dziecka z kąpielą” jak np. próby zwolnienia nauczycieli z ich odpowiedzialności za ich doniosłe powołanie współpracy z Bogiem i rodzicami oraz powierzenie tej odpowiedzialności tylko rodzicom w imię (często źle pojętej) łaski stanu.

Z kolei wyjaśnień domaga się konieczność odróżnienia więzi emocjonalnej od więzi wiary. Wiąż uczuciowa jest naturalna i potrzebna w rodzinie, gdyż człowiek – jak już mówiliśmy - oddziałują całą



osobą, nie zaś tylko funkcją wobec swoich dzieci. Stąd mówimy, że rodzina jest niezastąpiona przez żadne instytucje wychowawcze. Ale w funkcjach nauczycielskich zdarzają się błędy, które muszą podlegać korekcie innych osób, czego przykładem jest życiorys św. Tomasza z Akwinu. Nie chcąc się poddać zaprogramowaniu przez rodzinę stwierdza później, że rodzina nie jest najlepszym doradcą życiowym. Zachowując więzi wiary z matką i rodzeństwem umiał zdystansować więzi uczuciowe oparte na ich złych wyobrażeniach o jego życiu.

## Kontemplacja naturalna jako podstawa rozwoju dziecka

Kontemplację naturalną należy rozważać w poziomie poznania niewyraźnego i wyraźnego.<sup>10</sup>

Kontemplacja w poziomie wyraźnym jest "świadczaniem intelektu i akceptacją woli tego, o czym intelekt zaświadczył (inaczej, przy czym trwa, czemu jest wierny)". Tak opisywana kontemplacja pojawia się po zrodzeniu słowa serca i stosowaniu mowy serca stanowiącej relację miłości, wiary i nadziei.

W poznaniu niewyraźnym (mniej opisywanym współcześnie) kontemplacja polega na odbiorze pryncypiów (które później trzeba pomóc dziecku uwyraźnić). Rozpoznajemy ją przez skutki wywołane w intelekcie i woli. W intelekcie pojawiają się rozumienia (nieuświadomione, gdyż intelekt jeszcze nie podejmuje czynności poznawczych i wola nie podejmuje czynności wolitywnych), w których "później" rodzi się słowo serca. W woli pojawia się radość polegająca na spoczynku woli. Wola każe wtedy zwrócić się z powrotem (łącznie z uczuciami) do osoby oddziałującej. Słowo serca jest w intelekcie czystą manifestacją prawdy oddziałującej osoby. W ten sposób oddziaływanie wzajemne prawdy buduje relację (więź) wiary, zniekształcaną niestety później w poznaniu wyraźnym, gdy zmysły zdominują intelekt. Ta więź wiary rodzi miłość budującą się na realności (stąd ważniejsze jest oddziaływanie bezpośrednie osób z pominięciem "pośredników", takich jak np. pojęcia, potrzebne w późniejszym rozwoju). Miłość i wiara rodzą nadzieję budującą się na dobru i stanowiącą potrzebę trwania w miłości i wierze.

Te trzy relacje (dostępne tylko osobom dzięki posiadaniu intelektu i woli) wzajemnie się wspomagają i pogłębiają. Aby je ochronić jest nam potrzebne poznanie wyraźne (współcześnie nazywane uświadomieniami, choć ten termin jest za ubogi i gubi skomplikowany proces poznania wyraźnego redukując go do oddziaływania tylko mową zewnętrzną). Dobrze to widać w przebiegu życia religijnego, gdy słuchanie słowa Bożego nie wystarczy, i dla jego zachowania - błogosławieni, którzy słuchają i zachowują - wymagana jest modlitwa oraz uczynki.

Zauważmy, że relacje osobowe są pierwotne wobec relacji poznania i postępowania. Są, gdy jeszcze intelekt i wola nic "nie umieją". Nie akty woli powodują więc miłość. To odwrotnie. Św. Tomasz zauważa słusznie, że wola doskonali się dzięki miłości, a intelekt dzięki wierze. Dynamizm oparty na uczuciach kształtuje się prawidłowo dzięki relacji nadziei. Stąd mówi się, że poznanie wyraźne należy

---

<sup>10</sup> Kontemplację w poziomie wyraźnym opisał prof. Mieczysław Gogacz m.in. w "Elementarzu metafizyki".

do obszaru wiary, a relacja postępowania przebiega w obszarze nadziei. Działania intelektu i woli należą do porządku chronienia relacji osobowych, o którym tak wspaniale uczył Jan Paweł II, nie zaś porządku pojawiania się relacji osobowych. Jest to bardzo trudne w dobie wyeliminowania z kultury badań nad poznaniem niewyraźnym, o którym przypomniał dopiero Mieczysław Gogacz. Może dlatego niektórzy filozofowie nie pojmowali o czym Gogacz mówi. Podobnie jak za czasów św. Tomasza niektórzy mieszały miłość, wiarę i nadzieję z poznaniem i postępowaniem. Nie rozumiejąc o czym Akwinata mówi, doprowadzono do potępienia jego nauczania oraz do potępienia całej filozofii bytu na ponad sto lat.

Profesor M.Gogacz wielokrotnie wskazywał na konieczność uczenia kontemplacji już dzieci. Pojawia się więc zasadnicze pytanie jak uczymy kontemplacji? Otóż najpierw przez oddziaływanie osób odnoszących się miłością, wiarą i nadzieją. W naturalny sposób występuje to w rodzinie. Później dopiero wspomagają nas wytwory zwane pośrednikami, jak np. mowa zewnętrzna. Tu występuje wspomagająca rola nauczycieli. Nauczanie w całym okresie szkolnym jest wypełnianiem treściami relacji osobowych. Jeśli osoby i relacje osobowe przesuniemy na dalszy plan, to zaniedbujemy edukację i szkolimy tylko zaprogramowane maszyny potrzebne do realizacji wymyślonych ideologicznie celów.

Nauczyciel musi wiedzieć, że pierwotnie oddziałuje jako osoba. Bowiem każda oddziałująca osoba powoduje zrodzenie słowa serca. To zrodzone przez intelekt słowo serca wzbudza w (postulskiej intelektowi) woli radość, powodując tym samym otworzenie się doznającej osoby na oddziałującą osobę relacją wiary (pierwszy akt kontemplacji). Jeżeli okazuje się, że nie jest to osoba miłująca, to wówczas nie zachodzi owa radosna akceptacja intelektu i woli wobec relacji miłości (brak drugiego dopełniającego aktu kontemplacji). Wola "czuje się" swoiście oszukana, gdyż radość z doznania zrodzonego słowa serca, nie może zostać potwierdzona radosną, miłującą akceptacją. "Oszukana" wola odwraca się wówczas od oddziałującej osoby np. do własnych wyobrażeń lub do wytworów. Z doświadczeń pedagogicznych wiemy, że dziecko „odrzucone” przez Panią od matematyki, będzie zawsze miało trudności w tym przedmiocie szkolnym. Do wytrwałości w uczeniu się konieczna jest cnota woli nazywana męstwem. Potwierdza się więc teza św. Tomasza, że osoba miłująca i życzliwa pomaga w doskonaleniu się woli.

Powtórzmy więc, że zaczyna się kontemplacja przez oddziaływanie osoby prawdomównej i ufającej. Następnie, po zrodzeniu słowa serca, osoba miłująca może oddziaływać na wolę. Trzeba więc ustawić kolejność: wiara, a następnie miłość. Określamy to rodzeniem się miłości z wiary, choć podstawą budowania miłości jest realność. W odniesieniu do substancji sygnalizuje się poruszany już problem odróżniania rodzenia od stwarzania. Zresztą relacja też jest bytem, tyle że nie jest substancją. Zauważmy, że dzięki filozofii otwiera się dla ludzi religijnych perspektywa wyjaśnień teologicznych. Mianowicie oddziaływania trzech Osób Boskich jednego Boga na człowieka w jego życiu religijnym. Chrystus jest Prawdą, a Duch Święty Miłością. Bóg Ojciec jest otwierającym ramiona na miłość człowieka zrodzoną z wiary.

Jest to bardzo doniosłe wyjaśnienie związku poznania niewyraźnego z życiem religijnym.

W życiu doczesnym nie widzimy Boga "twarzą w twarz", bo jest to cały "proces" niewyraźny, choć dokładny. Aby dla człowieka był czytelny, Chrystus ustanowił znaki nazywane sakramentami.

Przechodząc do poziomu wyraźnego, otrzymujemy wyraźność poznania i miłości dzięki słowu serca i mowie serca, a więc dzięki zaufaniu (wiara) i akceptowaniu współobecności (miłość). Spełnia się to w czynieniu dobra (nadzieja). W życiu religijnym, aby zobaczyć Boga "twarzą w twarz" musimy mieć "serce czyste", czyli możliwość duchową otwartą tylko na Boga. Ale to nie jest możliwe w tym życiu, bo musimy być też otwarci na inne przyczyny celowe konieczne dla ciała i usprawnień duchowych. Jesteśmy więc całe życie ziemskie w etapie tylko niewyraźnym. Dopiero po śmierci są dla nas niekonieczne przyczyny celowe i możemy być w pełni otwarci na Boga dzięki zmartwychwstaniu (nawet ze względu na ciało nie potrzebujemy przyczyn celowych i dlatego mówimy, że ciało jest uwielbione) i otrzymanemu od Boga Światłu Chwały (Lumen Gloriae). Miłość skupiła wszystko - także wiarę i nadzieję. Jesteśmy miłością zjednoczeni z Bogiem przy zachowaniu odrębności. Dzięki Lumen Gloriae nasz intelekt przyjmuje Prawdę stanowiącą Boga, który jest już dla nas wyraźnie realny - Miłość. W tym życiu trwanie (nadzieja) w miłości do Boga spełnia się przez wiarę i wyraźnie poznawanego Chrystusa obecnego w Hostii oraz widzialnym Kościele, stanowiącym Jego Ciało.

Widzenie przez wiarę oraz spełnienia nadzieją wymagają usprawnień intelektu dla rozpoznawania prawdy i prawej woli do uznania dobra. Dlatego św. Tomasz mówi, że czego mamy pragnąć (często mylimy pragnienia z zachciankami w postaci marzeń) wynika z tego, w co wierzymy. Stąd - od naszej strony - znakiem miłości do niewidzialnego Boga jest miłość do widzianego bliźniego także wtedy (a może zwłaszcza wtedy), gdy nas krzywdzi. To wszystko czytamy w Piśmie Świętym, ale daje się pojąć dzięki filozofii usprawniającej nasze władze umysłowe. Dlatego się mówi, że Światło Chwały uzyskamy proporcjonalnie do podjętego trudu uzyskania usprawnień i rozliczeni będziemy z otrzymanych talentów. Też czytamy, że kto ma - będzie mu dodane, a kto zmarnował - będzie mu odebrane nawet to, co ma. A my często zastygamy w pozornej wielkości i chełpiąc się swoją wspaniałością (inteligencją, którą szatan ma na wyższym poziomie niż my) zaniedbujemy edukację, bo wygodniej nam korzystać z wcześniej wyszkolonych i już mechanicznie działających władz zmysłowych. Ich wytrenowanie jest bardzo ważne, gdyż nasze poznanie jest zmysłowo-umysłowe. Problem jednak w tym, aby nie zaniedbać usprawnień władz umysłowych.

## **Problem doskonalenia nauczycieli jako zakończenie**

Tak wiele różnych perspektyw otwiera poruszona problematyka poznania niewyraźnego. Jej pominięcie w kulturze i "pójście na skróty" doprowadziło do wielu uproszczeń i zbanalizowania ważnych dla człowieka tematów. Słusznie prof. M.Gogacz mówił, że problematyka słowa serca i mowy serca jest centralnym zagadnieniem w temacie rodziny. Tak też to widział założyciel i wieloletni dyrektor Instytutu Studiów Nad Rodziną w Łomiankach, Arcybiskup Kazimierz Majdański. Sytuował studia nad rodziną w oparciu o powołanie człowieka. Akceptował prowadzony w Instytucie program filozoficznych aspektów powołania rodzinnego. Powszechnie tematykę rodziny sytuuje się w zespole nauk społecznych. Ale w tych naukach bada się odniesienia rodziny do innych wspólnot i pomija się rodzinę samą w sobie. Tak głębokie są zaniedbania w dziedzinie kształcenia filozoficznego.

Ciekawe stwierdzenie wypowiedział Pan Janusz Idźkowski:

*Otóż jeżeli np. mówimy, że filozofia powinna być "kontemplacją prawdy" to dlatego, że filozofia powinna "zaczynać się" zawsze od kontemplacji. Ujęcie pryncypiów, zrodzenie słowa serca, oraz spoczynek woli na słowie serca jest pierwszym aktem zarówno filozofii jak i kontemplacji. O tym pisał już Arystoteles, że filozofia rodzi się ze zdziwienia. Dopiero dalej występują różnice. Otóż dalej filozofię charakteryzuje rozumowanie (już uzyskiwanie poznania wyraźnego) czyli "ruch" intelektu i podążającej za nim woli, natomiast kontemplację charakteryzuje "spoczynek". Powrót do oddziałujących bytów relacją wiary i miłości, oraz świadczenie intelektu i radość woli (drugi akt kontemplacji). Ma to szczególne znaczenie w przypadku osób, gdyż zachodzi uobecnienie w miejsce spotkania.*

Szkoła jest ważną społecznością osób – uczniów i nauczycieli. Zasadą tej społeczności jest nauczanie wyznaczone współobecnością. Aby przebiegało prawidłowo musimy dbać o kształcenie nauczycieli w porządnej filozofii.

Dlatego musimy rozwijać dalej uporządkowaną wiedzę o Bogu i człowieku i jego relacjach, w oczekiwaniu, że nie wypadną całkowicie z kultury.

\*\*\*

Cieszymy się, że są środowiska osób zajmujących się porządną filozofią i możemy wzajemnie się wzbogacać. Pamiętajmy zawsze, że osoby edukują, nie zaś instytucje, przepisy i biurokraci. Musimy się z nimi liczyć, bo mają władzę, ale to jest nasze umartwienie. Profesor M.Gogacz zawsze ubolewał z powodu trendów przeniesienia kompetencji profesorów na urzędników.

W tworzeniu środowiska naukowego filozofów nieocenione i godne zasługi są działania Księdza Profesora doktora hab. Józefa Dołęgi, kapłana diecezji łomżyńskiej. Ksiądz Józef Dołęga jest wieloletnim profesorem Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, obecnie Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Był dziekanem Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej na tej uczelni. Swoją działalność rozszerzał jako wykładowca w wielu Seminariach Duchownych i na polu duszpasterstwa w tym także duszpasterstwa nauczycieli. Księdzu Profesorowi z wdzięcznością dedykowana jest niniejsza publikacja.